Ślad

Kate i Samuel znaleźli się w miejscu śmierci Jack'a. Mieli ze sobą latarki, którymi oświetlali sobie drogę. Oboje podeszli do wody, która o tej porze była lodowato zimna.

- Czego tak naprawdę szukamy? – zapytała Kate, która nie wiedziała na co ma zwracać uwagę.

- Czegoś, co wyda ci się dziwne i nie na miejscu – odpowiedział jej chłopak i uśmiechnął się do niej lekko.

Kate miała wrażenie, że jest tym wszystkim bardzo podekscytowany i cieszy się, że może brać udział w poszukiwaniach dowodu na to, że siły nadprzyrodzone brały udział w śmierci ich kolegi z klasy. Ona sama była tym wszystkim przerażona, ale wiedziała, że Samuel jest inny, bardziej dziwny od wszystkich, których do tej pory znała.

- Nie znam się na tym. Do tej pory myślałam, że duchy istnieją tylko w filmach – skomentowała Kate – Poza tym, nic dziwnego tutaj nie ma – dodała po chwili.

- Całkiem możliwe, że tutaj nie znajdziemy nic wartego uwagi – odpowiedział jej Samuel – dlatego musimy wejść do wody – na te słowa uśmiechnął się jeszcze szerzej.

- Co? Nie ma mowy, żebym tam weszła, woda jest lodowata – Kate nie podobał się ten pomysł.

- To ty chciałaś tutaj przyjść, a teraz się wycofujesz, bo trzeba się trochę zmoczyć? – Samuel spojrzał na dziewczynę, jakby nie rozumiał tego, co przed chwilą od niej usłyszał.

Kate zaczęła się zastanawiać nad tym wszystkim. Nie miała zamiaru wchodzić do wody, która była bardzo zimna, a poza tym, właśnie w tym miejscu zginął Jack i czuła niepokój stojąc na lądzie. W wodzie byłaby przerażona.

- A jeśli nic tam nie znajdziemy? Tylko się rozchorujemy – mówiła wciąż nieprzekonana do pomysłu Samuela.

- Każda przygoda wymaga poświęcenia i pewnego ryzyka. Ale skoro nie chcesz, możemy zawrócić – patrzył jej w oczy i Kate musiała spuścić w głowe.

- Może zrobimy tak. Ty wejdziesz do wody, a jaszcze rozglądnę się na powierzchni, dobra? – tym razem to ona uśmiechnęła się do niego błagalnie.

Chłopak przez chwilę się zastanawiał. Kate mu się podobała i chciał jej w jakiś sposób zaimponować. Wiedział, że dziewczyna będzie mu wdzięczna, jeśli spełni jej prośbę.

- W porządku – zgodził się – poszukaj śladów tutaj – był niezadowolony z siebie, że tak łatwo i szybko zgodził się na warunki zaproponowane mu przez Kate.

Dziewczyna uśmiechnęła się i wdrapała się na klif z którego skoczył Jack w chwili swojej śmierci. W tym samym czasie Samuel zaczął ściągać z siebie ubranie czując na całym swoim ciele chłód nocy. Skrzywił się kiedy swoimi gołymi stopami dotknął wody. Już miał się wycofać, ale sam był ciekawy, czy może coś tam znaleźć.

- Tylko nie siedź tam za długo. Nie chce, żebyś i ty tam zginął. Będę cię miała wtedy na sumieniu – krzyknęła do niego Kate z klifu.

Chłopak zaśmiał się tylko i dodało mu to pewnego rodzaju otuchy i mimo odczuwalnego chłodu coraz bardziej zanurzał się w lodowatej wodzie. Kate rozglądała się w poszukiwaniach znaków obecności istot nie z tego świata. Przyświecała sobie latarką, jednak nic nie dostrzegała. Powoli zaczęło docierać do niej, że może to wszystko jest po prostu jej wymysłem. Przyświeciła na Samuela, którego z wody wystawała już tylko głowa.

- Znalazłeś coś? – krzyknęła do niego – u mnie nic – dodała .

- U mnie też – odpowiedział – chyba będę musiał się zanurzyć –mówił do niej.

Kate wyczuła po jego głosie, że jest mu naprawdę zimno i zaczęła coraz bardziej martwić się o swojego dziwnego przyjaciela.

- Dobra, tylko uważaj na siebie – odparła.

Chłopak po raz kolejny poczuł w sobie przypływ nowej mocy, jeszcze nigdy nikt tak się o niego nie martwił. Nie zważając na chłód i na to, że ledwo już czuje swoje ciało, zanurkował z otwartymi oczami. Kate nie przestawała oświetlać miejsca w którym znajdował się Samuel. Nie chciała, żeby skończył tak samo jak Jack i czuła coraz większy niepokój, kiedy chłopak nie wychodził z wody.

- Samuel?! – zawołała przestraszona.

Jednak Samuel nie słyszał jej krzyku. W wodzie czuł dziwną złowrogą moc. Wtedy naprawdę się bał. Nagle zobaczył coś, co sprawiło, że krzyknął ze strachu. Ukazała mu się martwa twarz chłopca, która patrzyła na niego białymi oczami. Przerażony Samuel najszybciej jak mógł wynurzył się z wody i popłynął do brzegu.

- Uciekajmy stąd! Szybko! – zawołał do Kate zakładając na swoje mokre ciało ubranie.

- Co się stało? – dziewczyna zeszła z klifu i podeszła do chłopaka. Wyglądała na naprawdę przerażoną.

- Później ci to wszystko wytłumaczę, ale nie chcę spędzić tutaj ani chwili dłużej – powiedział i kiedy w końcu się ubrał, chwycił dziewczynę za rękę i razem pobiegli w mrok nocy.

Kate zatrzymała się pierwsza zmęczona ucieczką. Skuliła się i próbowała złapać oddech, a chłopak wciąż patrzył na nią przerażony.

- oddaliliśmy się chyba wystarczająco – stwierdziła dziewczyna zasapana. Oparła się o mur, przy którym

stali.

Chłopak powoli podszedł do niej. Chciałby być jeszcze dalej od tego miejsca w którym zginął jego kolega z klasy.

- wszystko w porządku? – zapytał dziewczynę, chociaż nie wiedział, czy to pytanie było właściwe w obecnej sytuacji.

- Powiedz mi po prostu co tam widziałeś i dlaczego uciekamy. – Kate wciąż nie wiedziała co o tym wszystkim myśleć i miała nadzieję, że za chwilę się tego dowie.

- Widziałem coś w wodzie, dziecko. Patrzyło na mnie białymi oczami. Boję się, że coś mi się teraz stanie, że to coś nie powinno mnie widzieć – mówił zaniepokojony, nie mógł się uspokoić

- A więc to naprawdę było coś więcej, niż zwykły wypadek – Kate zaczynała się bać. Teraz żałowała, że w ogóle po raz kolejny poszła w to miejsce i zainteresowała się tą sprawą.

- Na to wygląda. Nie rozumiem tylko dlaczego on zginął, co takiego zrobił – zastanawiał się Samuel.

- Może powinniśmy pogadać z jego dziewczyną? – zaproponowała Kate

- Co? Ty dalej chcesz to ciągnąć? Nie widzisz co się dzieję? Kate, z tym nie ma żartów, nie wszystkie duchy są dobre. Niektóre tylko sprawiają takie wrażenie, żeby później cię wykorzystać w swych własnych celach. Nie chcę, żeby coś ci się stało – powiedział spokojnie i złapał ją za rękę. Powoli zaczął się uspokajać.

Kate jednak wzięła dłoń, nie chciała, by Samuel ją dotykał. Czuła się w jego towarzystwie coraz bardziej nieswojo i niepewnie.

- Trzeba kończyć, co się zaczęło – odpowiedziała mu – nie musisz ze mną tego robić. Możesz zostać, ale ja nie zamierzam przestać – mówiła nerwowo.

- Nie widzisz, że to zaszło za daleko? – chłopak chciał ją jakoś przekonać, by sobie odpuściła.

- Nie. Jeszcze nie – oparła i ruszyła przed siebie.

***

Kiedy wróciła do domu wszyscy już spali. Była zadowolona z tego powodu, nie chciała nikomu się tłumaczyć gdzie była i co robiła. W kuchni znalazła wodę, którą wypiła, by jakoś ukoić swoje nerwy. Nie pomogło. Ciemność, która panowała w domu wydała jej się nieprzyjemna. Po tym, co usłyszała do Samuela cały czas czuła się obserwowana. Postanowiła udać się cicho do swojego pokoju i tam jeszcze raz na spokojnie przemyśleć całą sprawę. Gdy szła korytarzem usłyszała czyjś cichy głos. W miarę jak zbliżała się do drzwi swojego pokoju, głos stawał się głośniejszy i wtedy Kate była już pewna, że dochodzi z pokoju jej siostry. Zaniepokojona podeszła bliżej i stanęła przy drzwiach, żeby nasłuchiwać. Był to głos jej

siostry i jeszcze kogoś, kogo Kate nie rozpoznawała.

-… Boisz się go? – pytała Miranda.

- Bardzo, każdy się go boi. Nie zawsze tak było. Kiedyś był naszym ojcem, teraz stał się potworem – Mówiła dziewczynka, której Kate nie znała.

Przez dziurkę od klucza chciała zobaczyć gościa Mirandy, jednak nie mogła nic dostrzec. Czuła tylko, że w pokoju panowało nieprzyjemne zimno. Kate słuchała dalej, była ciekawa dalszej części rozmowy.

- Nie możecie od niego uciec? – dopytywała się Miranda

- Nie rozumiesz. Nawet gdybyśmy chcieli jesteśmy przywiązani do naszych miejsc i Potwór zawsze nas odnajdzie. Umarłam w tej szafie i zawsze już będę w niej mieszkać.

Po tych słowach Kate stanęła jak sparaliżowana, jeszcze nigdy tak się nie przestraszyła. Jej siostra rozmawia z duchami? Nie mogła uwierzyć, że dziewczyna może mieć kontakt z istotami, które prawdopodobnie były zamieszane w śmierć Jack'a. Nie mogła już dłużej stać przed drzwiami i tylko słuchać, musiała wejść do środka.

- Ktoś tu jest – stwierdziła obca dziewczynka złowrogim głosem. Jej spojrzenie wyrażało nienawiść, co zaskoczyło Mirandę.

Dziewczynka zniknęła, zanim Kate weszła do środka, a Miranda wyglądała jakby nie do końca zdawała sobie sprawę z tego, co się dzieję.

- z kim rozmawiałaś? – zapytała Kate ostrzej, niż planowała.

Miranda przez jakiś czas tylko wpatrywała się w swoją siostrę zastanawiając się, czy powiedzieć jej prawdę. Chciała to zrobić, lecz obawiała się reakcji siostry. W końcu powoli otworzyła usta.

- Z Jane – odpowiedziała siostrze.

Pozytywka

Kate słuchała przerażona o tym co opowiadała jej siostra. Miranda Mówiła o Adamie i Jane i Kate nie mogła w to wszystko uwierzyć. Nie chciała, żeby jej siostra była w to zamieszana. Po tym, co dowiedziała się, gdy wraz z Samuelem wróciła na miejsce wypadku Jack'a stwierdziła, że duchy mieszkające w ich domu na pewno nie są dobre. Najbardziej przeraziła się jednak w momencie, w którym Miranda wspomniała o Czarnej Postaci, którą duchy nazywały Potworem. Nie wiedziała co ma robić. Siedziała na łóżku swojej siostry z niepokojem słuchając jej kolejnych słów. Chciała w tej chwili wziąć ją na ręce i jak najszybciej uciec z tego domu z nadzieją, że nie jest dla niej jeszcze za późno.

- Oni nie są źli – powiedziała Miranda na koniec widząc minę swojej siostry – wydają się mili. Nie chcieli zrobić mi krzywdy - dodała dziewczynka.

-Nie wiesz o nich wszystkiego – mówiła Kate. Nie chciała straszyć siostry.– nie możesz się z nimi przyjaźnić, oni są źli – nie wiedziała jak ma to wszystko wytłumaczyć młodszej siostrze.

- Nieprawda… To Potwór jest zły, nie oni – Miranda nie wydała się przekonana.

- Miranda, możliwe, że one zabiły człowieka – powiedziała w końcu Kate, by jej siostra już nigdy więcej nie chciała spotkać się z Jane ani Adamem.

- Co? Kogo zabiły? – Dziewczynce szerzej otworzyły się oczy ze strachu – to niemożliwe, oni są dobrzy, na pewno, jestem tego pewna – głos jej się załamywał i nie wiedziała już nawet, w co ma uwierzyć.

- Mówię prawdę – odparła Kate spokojnie.

Miranda wyglądała na załamaną. Patrzyła w podłogę ze spuszczoną głową i po raz kolejny poczuła znajome jej już bardzo dobrze uczucie pustki i bolesnej straty. Nie chciała wierzyć w słowa swojej siostry, ale nie rozumiała, jaki miałaby mieć powód, by ją okłamywać. Kate przysunęła się bliżej siostry i delikatnie ją objęła. Miranda odwzajemniła uścisk. Mimo, że w oczach znów zaczęły pojawiać jej się łzy, poczuła ulgę i radość, że siostra nie zostawiła jej samej. W końcu zasnęła, a gdy następnego dnia się obudziła, nic się nie zmieniło.

***

Sobota, dzień wolny od szkoły, więc Miranda razem z Kate chciały wykorzystać go jakoś pozytywnie. Starsza siostra również zauważyła, że za bardzo się odsunęła od Mirandy i chciała jakoś to naprawić. Postanowiła spędzić z siostrą więcej czasu, chociaż sprawa duchów i śmierć Jack'a wciąż nie dawały jej spokoju. Musiała o tym porozmawiać z Amber. Czuła, że dziewczyna może wiedzieć coś więcej na temat tego, co się wydarzyło tamtego dnia.

Miranda miała dziś lepszy humor i na jej ustach malował się lekki uśmiech. Postanowiła nie myśleć o tym, co poprzedniej nocy powiedziała jej Kate. W końcu miała teraz prawdziwych i żywych przyjaciół z którymi zaczęła się coraz lepiej dogadywać, więc nie zamierzała przejmować się Jane i Adamem.

- Powiemy o tym wszystkim rodzicom? Chyba nie powinniśmy zostawać tutaj dłużej – stwierdziła Miranda, gdy razem z Kate jadła śniadanie w salonie

- Myślę, że i tak by nam nie uwierzyli – odparła jej Kate

- Pewnie masz rację – stwierdziła dziewczynka i lekko uśmiechnęła się do siostry.

- Lepiej powiedz mi, co się dzieję u ciebie w szkole – Powiedziała Kate, chcąc zmienić temat. Nie chciała na razie słuchać o duchach i miała nadzieję, że Miranda opowie jej coś pozytywnego mimo tego, co wydarzyło się w pierwszy dzień szkoły.

Miranda od razu bardziej rozpromieniła się na to pytanie, co ucieszyło Kate.

- Mam nowe koleżanki – pochwaliła się dziewczynka – Nazywają się Louise, Amy i Victoria – dodała – Emily mnie z nimi poznała i są świetne – mówiła bardzo zadowolona, że w końcu udało jej się znaleźć przyjaciółki.

- To świetnie, naprawdę się cieszę – skomentowała Kate czując ulgę, że jej siostra przestała się smucić i bać szkoły.

- Przyprowadzę je kiedyś do naszego domu i też je poznasz – mówiła Miranda – na pewno też je polubisz.

- Też tak myślę – odparła jej siostra uśmiechając się szczerze.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Zaskoczone dziewczyny spojrzały na siebie, żadna nie spodziewała się żadnych gości.

- Pójdę otworzyć – powiedziała Kate i wstała od stołu.

Podeszła do drzwi i powoli je otworzyła. Gdy to zrobiła ujrzała przed nimi Samuela, który stał z tym samym wyrazem twarzy, jaki widziała u niego poprzedniej nocy. Od razu ją to zaniepokoiło. Wiedziała, że na pewno nie będzie miał dla niej dobrych wiadomości.

- Musimy pogadać – powiedział od razu.

Kate odsunęła się lekko od drzwi, by mężczyzna mógł wejść do środka. Miranda wyszła z salonu ciekawa, kto mógł do nich przyjść. Zaskoczyło ją, gdy zobaczyła Samuela. Nie spodziewała się, że jej siostra może kogoś mieć.

- cześć – przywitał się z nią Samuel niepewnie

- cześć – nieśmiało odpowiedziała mu wciąż zaskoczona Miranda.

- Chodź na górę – powiedziała Kate. Wiedziała, że jej siostra będzie się później o wszystko dopytywać, jednak teraz chciała wiedzieć, po co chłopak przyszedł do jej domu.

Samuel poszedł za nią, a Miranda wciąż śledziła ich wzrokiem, dopóki w końcu nie zniknęli za drzwiami pokoju.

Kate usiadła na łóżku i wskazała krzesło Samuelowi, żeby i on usiadł i wyjaśnił jej cel swojej nagłej wizyty.

- No więc? – odezwała się zniecierpliwiona dziewczyna – o co chodzi? – czekała na jakieś wyjaśnienia.

Chłopak usiadł obok niej na łóżku, co lekko poirytowało dziewczynę, jednak nie odezwała się nic na ten temat. Zbyt interesowało ją, co Samuel ma do powiedzenia.

- Nie mogłem spać przez to wszystko, co się wczoraj wydarzyło – odezwał się w końcu do niej – dlatego postanowiłem poszukać więcej informacji na temat tego domu. Przed wami mieszkał tutaj ktoś jeszcze i nie była to zamordowana tu rodzina – mówił do niej zaniepokojonym głosem.

- Więc kto tutaj jeszcze mieszkał? I jak na to trafiłeś? – zastanawiała się dziewczyna, której nagle zrobiło się gorąco.

- W necie można znaleźć wszystko. Musimy pogadać z Amber, nawet teraz. Ta cała sprawa nie daje mi spokoju – powiedział Samuel.

- Chcesz tam iść teraz? – dziewczyna nie miała na to ochoty.

- Tak. Im szybciej z nią pogadamy tym lepiej – odpowiedział jej Samuel.

- W porządku - Dziewczyna niechętnie się zgodziła i kilka minut później razem z Samuelem wyszła z domu i razem ruszyli do Amber.

***

Miranda została sama i była bardzo zawiedziona z tego powodu. Zupełnie nie wiedziała, co ma ze sobą zrobić, więc chodziła po całym domu szukając jakiegoś ciekawego zajęcia. W końcu postanowiła udać się na strych, nie była tam jeszcze, odkąd wprowadziła się z rodziną do tego domu. Nie wiedziała, co może tam być, jednak spodziewała się znaleźć tam coś interesującego. Wiedziała, że będzie to lepsze rozwiązanie, niż nudzenie się samej i oglądanie ciągle tych samych ścian. Podeszła do drzwi, które ku jej zaskoczeniu były otwarte. Za nimi zobaczyła nieduże betonowe schodki, które prowadziły wyżej. Kiedy na nie weszła zrobiło jej się chłodniej z czego nie była zbyt zadowolona, jednak nie chciała już wracać, stwierdziła, że jakoś wytrzyma panujący na strychu chłód. Było na nim dość wilgotno i Miranda czuła nieprzyjemny zapach, który stawał się coraz bardziej nieprzyjemny z każdym kolejnym jej krokiem. Panował tu lekki mrok, nigdzie nie było okien, a światło docierało tylko przez niewielkie szpary w ścianach. Mirandzie nie podobało się, że wszędzie był bardzo duży nieporządek i często musiała ostrożnie stawiać nogi, by nie przewrócić się na jakiejś leżące rzeczy. Strych nie podobał jej się zupełnie i już miała stamtąd odejść, kiedy zobaczyła przed sobą niewielką pozytywkę, która wyglądała, jakby w ogóle nie pasowała do tego miejsca. Wszystko inne było zakurzone, a pozytywka miała ładny czerwony kolor, jakby czas w ogóle jej nie postarzał, a kurz omijał spadając obok. Zafascynowana tym znaleziskiem Miranda, od razu podeszła bliżej zaciekawiona wyglądem pozytywki. Pociągnęła za sznurek w nadziei, że znalezisko wyda z siebie jakiś dźwięk, jednak nic takiego nie miało miejsca i dziewczynka stwierdziła, że za-

bawka jest po prostu zepsuta. Była jednak zbyt ciężka jak na zwykłą pozytywkę, co jeszcze bardziej zaciekawiło Mirandę. Postanowiła rozebrać znalezisko i sprawdzić, czy coś nie znajduję się w środku i nie blokuje mechanizmu odpowiadającego za wydawanie dźwięku. Ku jej zaskoczeniu, pokrywa zdjęła się bardzo łatwo, praktycznie sama oderwała się od zabawki. W środku znajdował się mały zeszycik ze zniszczoną już okładką. Miranda zabrała go i wyszła ze strychu. Była ciekawa, co znalazła, a w tamtym miejscu nie mogła nawet nic przeczytać przez panującą ciemność. W końcu otworzyła pierwszą stronę i ujrzała napis: *Pamiętnik Jane.*

Nie zostawiaj mnie

Samuel razem z Kate dotarli do domu Amber szybciej, niż się spodziewali. Po jakichś dwudziestu minutach od wyjścia, stali już przed drzwiami domu dziewczyny i czekali, aż ta im otworzy. Samuel zniecierpliwiony, lecz jednocześnie podekscytowany całą sprawa, co chwilę naciskał dzwonek i zastanawiał się, czemu Amber nie otwiera.

- Może nie ma jej w domu? – zasugerowała Kate, która również coraz bardziej się niecierpliwiła.

- Na to wygląda – przyznał Samuel i dla pewności zadzwonił po raz kolejny.

Właśnie wtedy usłyszeli kroki wewnątrz domu, ktoś zbliżał się do drzwi. Samuel od razu bardziej się ożywił, a Kate podeszła bliżej niego. Gdy drzwi w końcu się otworzyły, Amber spojrzała na nich zdziwiona z czerwonymi oczami. Wyglądała, jakby przed chwilą płakała, jednak żaden z jej gości nie zamierzał tego komentować.

- O co chodzi? – zapytała Amber spokojnie, krzyżując ręce na piersi.

- Przyszliśmy z tobą porozmawiać – odpowiedziała Kate.

Samuel wyglądał, jakby całkowicie stracił głos. Patrzył w ziemie, jakby wstydził się podnieść głowę i spojrzeć na dziewczynę, do której właśnie przyszli.

- O czym? – Nie rozumiała Amber, która wciąż nie wpuściła gości do swojego domu.

- O wypadku, o twoim chłopaku – odparła Kate niepewnie. Nie wiedziała, jak dziewczyna na to zareaguje. Mogła wpaść w szał i od razu ich wyrzucić.

Przez chwilę zrobiło się bardzo cicho. Amber zastanawiała się, czy chcę rozmawiać o Jack'u z Samuelem i Kate. W końcu jednak szerzej otworzyła drzwi.

- W porządku, wejdźcie – powiedziała i cała trójka weszła do środka.

- Co chcecie wiedzieć? – zapytała Amber zamykając drzwi swojego pokoju. Sama usiadła na łóżku, jednak Samuel i Kate wybrali drewniane krzesła obok biurka. W końcu i tak nie mieli zbyt dużego wyboru.

- Byliśmy w nocy nad jeziorem, w miejscu, w którym zginął Jack – odezwał się w końcu Samuel. Mówił cicho i spokojnie, jakby obawiał się w ogóle wspominać o tym miejscu.

- I co dalej? – Amber była ciekawa, do czego zmierza chłopak, który nagle zamilkł.

- Pod wodą zobaczyłem chłopca. Jestem pewien, że był to Adam. Chłopiec, który zginął w domu przy lesie. Zresztą na pewno znasz tę sprawę – Samuel znów spuścił głowę. Miał tylko nadzieję, że dziewczyna nie weźmie go za dziwaka, który nie wie o czym mówi.

- One go zabiły… - powiedziała Amber cicho i znów chciało jej się płakać – jestem tego pewna.

- Ale.. O czym ty mówisz? – nie rozumiała Kate.

- Wcześniej mieszkałam w tym domu. Byłam samotna, nie mogłam znaleźć przyjaciół. Przeprowadziłam się tu z ojcem, moja matka umarła, kiedy byłam dzieckiem. Widziałam je, duchy, zjawy… Nie wiem, jak je nazwać. Dzięki nim poczułam się jak ktoś wyjątkowy, w końcu miałam się do kogo odezwać. Wtedy nie zwracałam uwagi na to, że może być to trochę dziwne. Cieszyłam się ich obecnością. Któregoś dnia poznałam Jacka'a, z którym od razu się zaprzyjaźniłam. Jakiś czas później staliśmy się oficjalnie parą. Później umarł mój ojciec. Już wcześniej chorował. Nie chciałam być sama, chciałam mieć obok siebie kogoś… Żywego – Spojrzała w oczy wszystkich zebranych. Po jej policzku spłynęła łza, którą szybko wytarła i wróciła do swojej historii.

- Zamieszkałam u Jack'a – mówiła dalej Amber – było mi z nim dobrze, jednak… Wyczuwałam gniew tych… Duchów. Nie podobało im się, że zostawiłam je dla kogoś innego. Śmierć Jack'a… To była ich zemsta i kara za to, że je opuściłam – Urwała Amber i wtedy już na dobre się rozpłakała, ukrywając twarz w dłoniach.

Samuel i Kate spojrzeli na siebie nic nie mówiąc. Byli zszokowani po tym, co usłyszeli od Amber. Nagle Kate przypomniała sobie o swojej młodszej siostrze, której historia wyglądała podobnie do tej, którą przed chwilą przedstawiła Amber.

- Miranda! – krzyknęła nagle Kate i wstała z krzesła.

***

Miranda wróciła do swojego pokoju i usiadła przy biurku. Była ciekawa, co takiego zawierał znaleziony przez nią na strychu pamiętnik. Instynktownie spojrzała w stronę szafy, jakby obawiając się że Jane wyjdzie i odzyska swoją własność. Nic takiego się jednak nie stało, więc dziewczynka otworzyła pamiętnik.

Niektóre strony były poniszczone i wyblakłe, ale mimo wszystko większość tekstu dało się odczytać. Pamiętnik nie był długi i Miranda uznała, że nie został dokończony przez śmierć właścicielki. Źle się czuła czytając kogoś prywatne życie, jednak była zbyt ciekawa, jaka była Jane zanim umarła. W końcu zdecydowała się przeczytać pamiętnik.

Drogi pamiętniczku

Nazywam się Jane i będę ci opowiadać o wszystkim, co się wydarzyło.

Dzisiaj, w ten piękny letni i słoneczny dzień odbył się pogrzeb mojej mamy. Jest mi strasznie smutno z tego powodu, że umarła. Mojemu bratu też i tacie… Ale on stara się tego nie pokazywać. Na pogrzebie było bardzo mało osób, tylko my i ksiądz. Nie rozumiem dlaczego, przecież ludzie lubili moją mamę. Najwyraźniej prędzej, czy później wszyscy o tobie zapomną.

Mirandzie zrobiło się przykro czytając to, co Jane napisała wiele lat temu w swoim pamiętniku. Przerzuciła kilka stron, żeby znaleźć jakieś inne wydarzenie z życia dziewczynki.

Tata się zmienił. Nie wiem, co się z nim dzieje, ale dziś pierwszy raz uderzył mojego brata Adama. Od śmierci mamy jest z nim coraz gorzej, zaczynam się go bać. Ma takie straszne oczy, jakby były puste. Siedzę zamknięta w swoim pokoju i nie chcę z niego wychodzić. Chciałabym, żeby mama wróciła. Adam jest tu ze mną, śpi, nie chcę być sam. On również coraz bardziej boi się ojca. Kto by pomyślał, że dobry człowiek może zamienić się w potwora?

Miranda znów przerwała czytanie. Chciała sobie to wszystko dobrze przemyśleć, ale czuła dziwny niepokój czytając kolejne słowa w pamiętniku. Otworzyła kolejną stronę i postanowiła mimo wszystko czytać dalej.

Nie mamy już przyjaciół. Chyba wszyscy zaczęli się nas na poważnie bać. To wszystko wina mojego ojca, jestem tego pewna. Jego dziwne szaleństwo coraz bardziej się rozprzestrzenia. Nie wiem, co się nim dzieje poza domem, pozwala nam wychodzić tylko do szkoły i nigdzie więcej. Myślę, że nie tylko w domu jest taki dziwny. Jednak mimo wszystko trochę się zmienił. Więcej razy już nie uderzył ani mnie, ani mojego brata. Wygląda na to, że stara się naprawić ten błąd, jednak często nawet nie zwraca na nas uwagi. Mówi tylko, że musimy mieć przyjaciół. Ciągle pyta, dlaczego nikt nas już nie odwiedza. Nie chcę mu mówić, że w szkole nikt nie chce mieć z nami nic wspólnego. To jego wina, na pewno. Dlaczego zawsze jak jest dobrze, musi się to zepsuć?

Wpis po raz kolejny się urwał. Miranda była coraz bardziej zaintrygowana tym, co jeszcze może znaleźć się w pamiętniku. Jane wcale nie wydawała jej się złą osobą, więc teraz naprawdę trudno było jej uwierzyć, że ona razem ze swoim bratem mogły kogoś skrzywdzić. Wzięła głęboki oddech i po raz kolejny odwróciła kartkę pamiętnika.

Ojciec dowiedział się, że nikt nas nie lubi, Adam mu powiedział. Nie wiem, dlaczego to zrobił, ale chyba poczuł potrzebę wyżalenia się komuś. Szkoda tylko, że wybrał do tego ojca, który później wpadł do szkoły i kazał wszystkim nas lubić. Jedną dziewczynkę, Claudie, moją byłą przyjaciółkę podniósł i rzucił na ścianę, rozciął jej głowę. Szkoła wezwała policję i to ona go wyprowadziła ze szkoły. Jeszcze nie widziałam, żeby kiedykolwiek był taki zdenerwowany, jak w tamtej chwili. Myślę, że wiem, dlaczego tak bardzo chce, byśmy mieli przyjaciół. Pragnie, żebyśmy byli szczęśliwsi od niego, bo on sam nie może dać nam już szczęścia. Przez to, co się stało w szkole wszyscy unikają nas bardziej, niż wcześniej. Nie miało tak być…

Miranda przełknęła ślinę. Teraz była już prawie pewna, że za wszystkim nie stoją dzieci, tylko ich ojciec. Szybko odwróciła kartkę i zauważyła, że powoli dociera do końca pamiętnika. Czuła niepokój przed czytaniem dalszej części, ale ciekawość była silniejsza.

Odwiedziłam dziś Claudię w szpitalu. Było z nią gorzej, niż myślałam. Szkoda, że nie chciała ze mną rozmawiać, ale przynajmniej miło było ją znowu zobaczyć. Kiedy wróciłam do domu dowiedziałam się, że Adam został pobity przez swoich kolegów z klasy, którzy tak chcieli się zemścić na tym, co zrobił nasz ojciec. Kiedy tylko tata się o tym dowiedział wpadł w szał i nagle wybiegł z domu. Boję się, że może zrobić coś naprawdę złego…

Wrócił…

Cały brudny…

Mam wrażenie, że widziałam krew na jego koszuli…

Boję się…

Mam nadzieję, że to tylko moje przewidzenia i ojciec nikogo nie zabił.

Błagam… Żeby tylko nikogo nie zabił….

Znaleźli dwa ciała zakopane gdzieś za lasem. Były to ciała kolegów z klasy mojego brata. Tata wygląda dziwnie, boję się na niego patrzeć. Jest zły i jakby załamany. Jestem pewna, że on to zrobił. Mówi, że kiedy po niego przyjdą mamy zamknąć się w szafie, żeby nas nie znaleźli. Nie rozumiem dlaczego, przecież nie zrobiliśmy nic złego…

Nie zrobiliśmy nic złego…

Miranda odwróciła jeszcze kilka stron, ale zauważyła, że pamiętnik się skończył. Domyśliła się, co mogło stać się dalej. Zrobiło jej się żal Jane i jej brata. Nie rozumiała tego, jak ich ojciec mógł tak nagle zmienić

się w zupełnie innego człowieka. Chciała porozmawiać o tym z Jane, powiedzieć jej, że wie, że ani ona ani jej brat nie zrobili nic złego. Teraz już wiedziała, dlaczego jej martwi znajomi tak bardzo bali się Ciemnej Postaci, którą i ona widziała. Siedziała tak jakiś czas myśląc o tym, czego się dowiedziała. Musiała jak najszybciej powiedzieć o tym Kate. Nie mogła się już doczekać, by jej siostra wróciła do domu.

***

Kate wraz z Samuelem i Amber ruszyła w stronę swojego domu, w którym Miranda została sama. Siostra chciała jej to wszystko powiedzieć, że jej nowe koleżanki mogą być teraz w niebezpieczeństwie. Na samą myśl o tym robiło jej się słabo, w końcu Miranda pierwszy raz miała znajomych, których lubiła i którzy lubili ją. Nie mogła przestać o tym myśleć, ale dobrze wiedziała, że Miranda musiała przestać się z nimi widywać, przynajmniej do czasu, jak nie znajdą sposobu, by raz na zawsze pozbyć się duchów. Szli całą trójką, byli już bardzo niedaleko. Nikt się nie odzywał, wszyscy byli zbyt mocno poruszeni tym, czego przed chwilą się dowiedzieli.

W końcu dotarli na miejsce i weszli do środka. Miranda usłyszała, że ktoś wszedł do domu, więc od razu zerwała się ze swojego łóżka, wzięła pamiętnik do ręki i zeszła na dół. Była lekko zaskoczona, gdy zobaczyła swoją siostrę z Samuelem i Amber, jednak nie dała tego po sobie poznać.

- Miranda, muszę ci coś powiedzieć – Powiedziała Kate podchodzą bliżej siostry.

- Ja tobie też – odparła Miranda i pokazała pamiętnik – To nie Jane i Adam są źli, oni nic nie zrobili. To wszystko wina ich ojca. Tutaj wszystko jest napisane – wyjaśniła.

Wszyscy zgromadzeni spojrzeli na pamiętnik. Kate otworzyła go i przeleciała powoli wszystkie jego strony. Po chwili jednak spojrzała znów na swoją siostrę.

- Miranda… Twoi przyjaciele mogą być w niebezpieczeństwie – powiedziała to powoli – musisz przestać się z nimi widywać – dodała, chociaż zaraz po tych słowach poczuła żal.

- Nie mogę.. Idę dziś wieczorem do Emily. Mają tam być wszyscy moi znajomi – odpowiedziała i wyglądała tak, jakby zaraz miała się rozpłakać. Nie chciała znowu być sama, kiedy poczuła jak dobrze może być wśród ludzi.

- Jakoś sobie z tym poradzimy, ale teraz może im stać się krzywda – do rozmowy nagle wtrącił się Samuel.

- To prawda – odezwała się Amber – mój chłopak zginął przez to, że zaczęłam się z nim spotykać i dzieci z tego domu coraz mniej mnie interesowały.

Miranda patrzyła na wszystkich. Była zdenerwowana tym wszystkim, co usłyszała. Jej twarz zrobiła się

bardziej czerwona, a oczy lekko zaszkliły od łez.

- Nie! Nic im się nie stanie – krzyknęła nagle – zobaczycie, jak dzisiaj do nich pójdę – dodała i uciekła na górę do swojego pokoju.

Wieczorem Miranda nie przejmując się tym, co wcześniej usłyszała, wyszła z domu i skierowała się prosto do koleżanek. Dziewczynki już siedziały w środku i czekały na nową Mirandę. Usiadły w kółku na podłodze obok łóżka w pokoju Emily. Zapaliły dwie świece i zgasiły światło. Chciały zrobić sobie mroczny i ponury klimat, by opowiadać sobie straszne opowieści, co zaproponowała Emily. Amy nie bardzo się to podobało, w końcu dziewczynka nie bardzo lubiła się bać, jednak pozostałe koleżanki przekonały ją do tego.

- Ale ja nic nie będę opowiadać – powiedziała Amy już trochę przerażonym głosem – nie znam żadnej i nie lubię takich opowieści – dodała

- Dobra, jak chcesz. Ja chcę zacząć – Louise była bardzo podekscytowana pomysłem Emily.

- Może zaczekajmy najpierw na Mirandę? – zaproponowała Victoria, która ubrała na tę okazję długą niebieską sukienkę, co zaskoczyło wszystkie jej koleżanki.

- Nie ma takiej potrzeby. Trochę się już spóźnia, a Miranda jak dotrze, to po prostu się do nas przyłączy i tyle – Powiedziała Emily, która chciała już zacząć zabawę.

Otworzyła paczkę chipsów i wsypała do pojemnika stojącego na środku, by każda dziewczyna mogła się poczęstować.

- Dobra, to mogę w końcu zaczynać? Mam świetną opowieść – Louise nie mogła się już doczekać, by podzielić się ze wszystkimi swoją historyjką.

- W porządku, zaczynaj – pozwoliła jej Emily.

Dziewczynki rozsiadły się wygodniej na podłodze, a Amy wsadziła sobie palce do ust czując coraz większe przerażenie. Chciała się wycofać, ale wtedy wszyscy wzięliby ją za płaczliwe dziecko, a bardzo nie chciała, by tak się stało.

- No więc… Historia rozpoczyna się, gdy para zakochanych idzie do lasu – Louise wzięła do ręki świeczkę, by wzbudzić większy niepokój. Pozostałe dziewczyny zaczęły lekko chichotać.

- Cicho! – Upomniała ich poirytowana Louise – bo nie dowiecie się, co było dalej.

- No dobrze, kontynuuj – powiedziała Emily, czekała na dalszą część.

- No więc… Para chciała spędzić w lesie noc, jednak już od samego początku działo się coś dziwnego. Znaleźli całkiem rozszarpane zwierzę, co ich zaniepokoiło, ale mimo wszystko nie zamierzali wracać.

- Ta historia jest głupia – skomentowała Victoria – po co mieliby iść do lasu? I raczej każdy by uciekł, gdyby zobaczył rozszarpane zwierze.

- Zamknij się, sama jesteś głupia! – odgryzła się Louise – tak było naprawdę, możesz nie wierzyć, wcale ci nie każe.

- W porządku, spokojnie. Możesz mówić dalej – powiedziała spokojnie Victoria

- Tylko mi nie przerywaj więcej. No więc.. Dziewczyna zauważyła dziwną postać między drzewami, która zaczęła podchodzić coraz bliżej.

- Boję się – powiedziała nagle wyraźnie przestraszona Amy.

- Przestańcie mi w końcu przerywać! – krzyknęła Louise, która była tym wszystkim bardzo poirytowana.

Nagle wszystkie dziewczynki usłyszały kroki w pokoju blisko drzwi. Spojrzały zaniepokojone w tamtym kierunku.

- To pewnie Miranda przyszła – stwierdziła Emily i w tym czasie drzwi całkiem się otworzyły i do pokoju weszła ciemna postać.

Dziewczynki ze strachu zaczęły przesuwać się jak najdalej od niej, jednak postać ciągle się zbliżała. Żadna z nich nie była nawet w stanie powiedzieć słowa. Czuły się jakby nagle w tej krótkiej chwili straciły głos.

Emily wstała i próbowała otworzyć okno. Nie znajdowały się wysoko, więc mogłyby przez nie uciec, jednak nie chciało się otworzyć mimo, że Emily próbowała to zrobić ze wszystkich sił. Postać stała w miejscu. Nie było widać jej oczu, ale dziewczynki czuły, że się w nie wpatruje. Zaczęły płakać, były przerażone.

- Na pomoc! – krzyknęła Emily, uderzając w szybę, jednak nikt jej nie słyszał.

Pozostałe dziewczyny przyłączyły się do tego i teraz wszystkie krzyczały o pomoc, która nie nadchodziła. Nagle świeczki, które stały na podłodze przewróciły się i cały pokój zaczął się palić. Postać wciąż wpatrywała się w dziewczynki, które desperacko próbowały wydostać się z pokoju. Drzwi były zamknięte tak samo jak okno, nie dało się ich otworzyć. Sukienka Victorii zaczęła się palić, w końcu dziewczynka zaczęła krzyczeć czując na sobie gorące płomienie. Pozostałe dwie dziewczynki zapaliły się chwilę później, żadna nie mogła zgasić ognia. Umierały w męczarniach, płonąc obok siebie, a Ciemna Postać po prostu stała i patrzyła.

Zanim Miranda dotarła na miejsce poczuła nieprzyjemny zapach dymu. Dopiero później, idąc dalej, zauważyła, że dym dobiega z pokoju Emily. Przestraszyła się i ze łzami w oczach chciała dostać się do domu, jednak gdy tylko podeszła bliżej, uderzyła ją fala gorąca, której nie dało się minąć.

- Emily! – krzyknęła i spróbowała po raz kolejny, jednak i tym razem ogień okazał się barierą nie do przejścia.

Usłyszała zbliżające się syreny, ktoś musiał wezwać straż pożarną. Dziewczynka nie wiedziała co robić. Załamana myślała o ucieczce, jednak przewróciła się na ziemie. Zemdlała.

To, co działo się później, Miranda widziała jak przez mgłę. Pojawiła się straż, policja, oraz pogotowie. Ktoś coś do niej mówił, jednak ona nie rozumiała ani jednego słowa. Widziała swoją siostrę i swoich rodziców, którzy rozmawiali z policjantami. Ona sama siedziała na ziemi żałując, że się obudziła. Siostra podeszła do niej i przytuliła ją lekko, jednak Miranda była tak zszokowana, że tylko siedziała jak lalka, nie odwzajemniając uścisku. Pożar został ugaszony i teraz mogła zobaczyć, jak strażacy wchodzą do środka i wynoszą ciała jej koleżanek. Były całkiem spalone, nie dało się ich nawet rozpoznać. Ich ciała były czarne, całkiem zwęglone. Miranda nie chciała nawet myśleć o tym, co mogły czuć w chwili śmierci. Powoli odzyskiwała przytomność umysłu i była pewna, że to wszystko było jej winą. Zastanawiała się, czy gdyby posłuchała Kate, coś takiego mogłoby się wydarzyć. Było za późno. Czuła, jak siostra bierze ją na ręce, jednak ona wciąż na nic nie reagowała. Nie interesowało jej, co będzie dalej, było jej wszystko jedno. Miała wrażenie, że życie dla niej całkiem się skończyło. Nic już nie miało sensu, wszystko skończone.

Po tamtej stronie

Miranda nie mogła się otrząsnąć po tych wydarzeniach jeszcze przez kilka dni. Spała razem ze swoją siostrą, która nie chciała jej opuszczać w takiej sytuacji. Kiedy była z nią w pokoju, duchy się nie pojawiały i Miranda bała się, że jej siostrze może grozić takie samo niebezpieczeństwo. Zdecydowała się wrócić do swojego pokoju. Czuła ogromną pustkę, już nie potrafiła się uśmiechać. Leżąc w nocy usłyszała dobrze znany jej dźwięk otwieranej szafy i w jej pokoju pojawiła się Jane, która tym razem wyglądała inaczej, niż zwykle, przynajmniej dla Mirandy. Białe oczy dziewczyny były jakby smutne. Dziewczynka usiadła na końcu łóżka patrząc na Mirandę.

- Przykro z powodu twoich przyjaciół – mówiła cicho Jane – próbowaliśmy powstrzymać Potwora, ale on nas nie słucha. Naprawdę mi przykro – dodała.

- W porządku. Wiem, że to nie była wasza wina – odparła Miranda zupełnie bez emocji.

- On nie przestanie, nie da się go powstrzymać – mówiła Jane.

- Chce, żebyście mieli przyjaciół – Miranda spojrzała na Jane – ja jestem waszą przyjaciółką. Gdybym była tam z wami… Wtedy Potwór mógłby odejść? – zapytała.

Jane nie bardzo rozumiała o co chodzi Mirandzie. Wpatrywała się w nią przez chwilę nie wypowiadając żadnego słowa.

- Nie mam już tutaj kolegów i nigdy już nie będę miała. Wasz ojciec mi na to nie pozwoli, a i tak nikt mnie nie lubi. Nie chcę tu być – dodała Miranda i z jej oczu popłynęła łza.

- Myślę… Myślę, że wtedy by odszedł, ale ty masz rodzinę.. Musisz tu zostać – Jane była zaskoczona słowami dziewczynki.

- Nic dobrego mnie już tutaj nie czeka. Poza tym… Moja siostra też może zginąć, a nie chcę, żeby coś jej się stało – Miranda usiadła na łóżku – czy po tamtej stronie… Będziesz moją przyjaciółką? – zapytała.

- Oczywiście – odparła Jane – zawsze będę twoją przyjaciółką.

Ciało Mirandy znalazła następnego dnia jej siostra. Dziewczynka miała ślady po nożu, przecięła sobie żyły. Jej twarz wyrażała spokój, jakby naprawdę pragnęła tylko tego, by znaleźć się na tamtym świecie.

Pogrzeb odbył się kilka dni później. Kate widziała cierpienie swoich rodziców, sama też je czuła, jednak wciąż pamiętała spokojną twarz siostry, kiedy znalazła ją tamtego dnia. Była spokojna, jakby Miranda czuła ulgę umierając.

Kilka dni po pogrzebie rodzina zdecydowała się przeprowadzić do innego miejsca, gdyż w tym domu było za dużo wspomnień związanych z Mirandą.

Kiedy w tę ostatnią noc Kate weszła do pokoju swojej zmarłej siostry, nie mogła oprzeć się wrażeniu, że Miranda jest obok niej. I wtedy właśnie ją zobaczyła. Stała cała biała i wpatrywała się w Kate. Na twarzy miała uśmiech, a jej twarzy wydawała się rozpromieniona. Obok niej stała Jane, która wydawała się równie szczęśliwa, co Miranda. Dziewczynka pomachała do swojej starszej siostry, która odpowiedziała jej tym samym. Po tym zdarzeniu dziewczynki zniknęły i Kate już więcej nie zobaczyła swojej siostry. Jednak wiedziała, że jest z nią w porządku.

Kate nigdy więcej już nie wróciła do Tenebris. Chciała zapomnieć o tym miejscu i starać się o nim nie myśleć. Cały czas jednak pamiętała swoją siostrę i ciągle miała wrażenie, że poświęciła jej za mało czasu. Była pewna, że ją spotka, kiedy sama umrze i choć nie mogła się tego doczekać żyła dalej, najlepiej jak potrafiła.

Koniec

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

dovio, dodano 06.02.2017 19:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.